Rok IV KATOWICE, SOBOTA 27 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 27

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 25 84; SOSNOWIEC, Szpitalska 12, t. 6-48; CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20; RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8; TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Sejm uchwalił nową Konstytucję

Wczoraj wieczorem o godz. 7 m. 20 zapadła przełomowa uchwała

W ciągu dzisiejszego popołudniowego posiedzenia Sejmu zaszedł fakt o przełomowem znaczeniu dla państwa.

Wicemarszałek Car referował dziś projekt tez nowej Konstytucji według zasad przyjętych przez Blok Bezpartyjny.

O godzinie 7-ej wieczorem lista mówców, zabierających głos w dyskusji konstytucyjnej, została wyczerpana i pan marszałek dr. Świtalski zarządził 15-minutową przerwę.

W parę minut po godz. 7-ej obrady Sejmu zostały wznowione.

Na trybunę wszedł vice-marszałek pos. Car i zgłosił wniosek formalny, by pan marszałek Sejmu, opierając się na artykule 18-tym regulaminu obrad Sejmu, uznał tezy konstytucyjne za formalny projekt uchwały nowej ustawy konstytucyjnej. Wicemarszałek Car zmienił tytuł projektu, wprowadzając numerację artykułów projektu, według numeracji zgłoszonych uprzednio tez.

Przeciw temu wnioskowi wypowiedział się pos. Stanisław Stroński z Klubu Narodowego, który w tym momencie znalazł się na sali.

Marszałek Świtalski poddał najpierw pod głosowanie formalny wniosek posła Cara, który izba większością głosów przyjęła.

Następnie pan marszałek poddał pod głosowanie całość projektu nowej Konstytucji.

Izba projekt nowej Konstytucji jednogłośnie przyjęła w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu.

Marszałek Sejmu stwierdził przytem, że ustawa konstytucyjna uchwalona została większością dwu trzecich głosów przy obecności więcej niż połowy ustawowej liczby posłów, t. j. zgodnie z przepisami obecnie jeszcze obowiązującej Konstytucji.

Po oświadczeniu pana marszałka rozległy się huraganowe oklaski w Sejmie. Wybuch entuzjazmu ogarnął wszystkich posłów na sali. Przewódcy Bloku rzucają się na szyję prezesowi Waleremu Sławkowi, poczem rozlegla się pieśń „Pierwszej Brygady". Pieśni tej wysłuchali wszyscy stojąc.

Nowa Konstytucja została uchwalona, i posiedzenie zostało zamknięte.

Wyrok i obszerne sprawozdanie z przebiegu rozprawy przeciwko mordercom orzegowskim podajemy na stronie 4-ej

Polsko-niemiecki pakt o neagresji podpisany wczoraj w Berlinie

Wczoraj poseł polski w Berlinie i minister spraw zagranicznych Rzeszy podpisali przed południem w urzędzie spraw zagranicznych następujący układ:

Rząd polski i rząd niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko - niemieckich przez bezpośrednie porozumienie się jednego państwa z drugiem. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków.

Oba rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju.

Szczegóły paktu o nieagresji podamy obszernie w jutrzejszym numerze.

Pożar słynnego samolotu który 3-krotnie przebył Atlantyk

LONDYN, 26. 1. — Słynny samolot „Columbia", który trzy razy przebywał Atlantyk, spłonął dziś w czasie pożaru, jaki wybuchł w hangarach w miejscowości Wilmington w stanie Delaware.

Po raz pierwszy „Columbia" przebyła Atlantyk w r. 1927, pilotowana przez Chamberlina, któremu towarzyszył Lewin. Po 42 godzinach i 31 minutach lotu z Nowego Jorku aparat wylądował w Eisleben w Niemczech, a następnie przyleciał do Warszawy.

Właściciel pralni-zwyrodnialec

Obietnicami i terorem zmuszał pracownice do uległości

Wskutek licznych skarg, warszawski Urząd śledczy aresztował wczoraj właściciela pralni chemicznej w Warszawie przy ul. Leszno Nr. 7, niejakiego Florjana Kurana (zam. Srebrna 14), pod zarzutem **znieważania pracownic i bestjalskiego znęcania się nad dziewczętami.**

Kuran przy pomocy ogłoszeń, iż potrzebuje młodej pracownicy do pralni, zwabiał nieletnie dziewczęta, z których wybierał najładniejsze i dawał zatrudnienie w pralni, płacąc dziennie 2 zł. i pełne utrzymanie. Posady były pretekstem, mającym na celu

zwabienie młodej dziewczyny w sidła zwyrodnialca.

Kuran namawiał dziewczęta do uległości, obiecując każdej, iż zapisze jej w testamencie pralnię. Nędza niejedną dziewczynę skłoniła do uległości i dopiero po pewnym czasie wychodziło na jaw, jakich metod używa Kuran, by pozbyć się przyjaciółki. Zazwyczaj oskarżał on dziewczynę o kradzież i

wyrzucał ją na bruk, nie płacąc nawet pensji i odszkodowania.

Gdy jednak trafiła się dziewczyna, która oparła się namowom zwyrodnialca, wówczas Kuran dawał polecenie, by nocowała w pralni celem strzeżenia przed złodziejami. W nocy przychodził do pralni i

znieważał swą ofiarę.

W ten sposób ofiarą zwyrodnialca padła 19-letnia Ł. J., którą Kuran sprowadził od rodziców z Łodzi. Po pewnym czasie dziewczynę wyrzucił na ulicę, biciem i terorem

zmuszając ją do nierządu, by czerpać stąd zyski.

Po ustaleniu tych danych, Urząd śledczy aresztował Kurana, a po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, osadzono go w więzieniu Centralnem przy ul. Daniłowiczowskiej.

Do Urzędu śledczego w dalszym ciągu zgłaszają się poszkodowane przez zwyrodnialca dziewczęta.

Pan hrabia Potocki zapłaci „okrągły" miljonik

Donosiliśmy niedawno, że władze skarbowe nałożyły karę grzywny na Jakóba hr. Potockiego, za ukrycie części dochodów za 1928 rok, co naraziło skarb państwa na stratę 132.075 zł. 82 gr. Po ilustracji ksiąg Izba Skarbowa nałożyła 5-krotną karę w wysokości 660.379 zł. 10 gr.

Ostatnio zarząd dóbr hrabiego otrzymał nakaz wpłacenia kary wraz z ukrytym podatkiem oraz z odsetkami za 6 lat po 24 proc. rocznie, łącznie na sumę 987,673 zł. 65 gr.

Czy zapłaci?...

Zastanówmy się troche...

Wzór do naśladowania

Jest kilka takich dni w roku, kiedy oczy całego społeczeństwa zwracają się ku wojsku.

Furkotanie ułańskich chorągiewek, miarowy tupot piechoty, turkot motorów czołgów — na rewjach z okazji uroczystości narodowych, napawają nas dumą i wiarą, że mimo „niebezpiecznego" położenia między wschodem i zachodem — możemy nie dręczyć się obawami, gdyż mocny żołnierz stoi na straży całości naszych granic.

Prócz tych dni uroczystych, jest jeden zwykły powszedni, w którym uwagę ogólną także pochłania wojsko.

Jest to dzień sejmowej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Na trybunie komisji budżetowej stanął zasłużony, znany z niespożytej żelaznej energji generał i w słowach prostych, ale jakże wymownych odmalował gospodarkę w naszem wojsku.

W przemówieniu wiceministra Sławoj - Składkowskiego, przeplatanem nieraz dowcipem o rubasznym nawet akcencie, zobrazowany został całokształt wyników, jakie w tej dziedzinie osiągnięto.

Wykresy i ścisłe liczby, a także pokaz sprzętu wojskowego na dziedzińcu sejmowym, wykazały, jak wiele zrobiono dla usamodzielnienia i usprawnienia naszej armji.

Wyżywienie wojska wybitnie się poprawiło. Higjena stanęła na wysokim poziomie. Przestępczość maleje z każdym rokiem.

W dziedzinie uzbrojenia zaczynamy pobijać rekordy, rozporządzając np. najszybciej strzelającym lotniczym karabinem maszynowym. Z każdym rokiem wyswabadzamy się coraz wydatniej z pod konieczności posługiwania się zagranicznym motorem, skórą, czy wełną.

Armja nasza przez swego ducha, wyszkolenie i ekwipunek, staje się coraz bardziej niezawodną gwarantką wolności Narodu.

Komisja budżetowa, złożona z przedstawicieli różnych obozów politycznych uchwaliła preliminarz jednogłośnie.

Praca nad wojskiem postępuje naprzód w sposób istotnie imponujący.

Armja nasza może i powinna być wzorem dla wszystkich innych części machiny państwowej.

Naród kocha swe wojsko i dumny jest z niego!

Kurs obrony przeciwgazowej
na Zamku warszawskim

W tych dniach został zakończony kurs przeszkolenia w obronie przeciwgazowej, który na życzenie p. Prezydentowej Mościckiej zorganizowało na Zamku Koło Pań L.O.P.P.

W kursie brała udział p. Prezydentowa, oraz 70 osób z pośród urzędniczek i żon funkcjonarjuszy, zamieszkałych na Zamku.

Pół miljarda oszczędności
było na Nowy Rok w K. K. O.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych w komunalnych kasach oszczędności na 31 grudnia roku ub. wyniosła 536,1 milj. zł.

Wkłady instytucyj finansowych, złożone na książeczki oszczędnościowe w kasach komunalnych zmniejszyły się w grudniu o 1,1 proc. Dość znaczny spadek wykazują wkłady w kasach, znajdujących się na terenie województw południowych i Śląska, natomiast lekki wzrost daje się zaobserwować w kasach województw centralnych i wschodnich.

—————):✱:(—————

Nowa rola „Orbisu"
Jest biurem propagandy turystyki

Komisja budżetowo - skarbowa Senatu rozpatrywała w czwartek budżet ministerstwa komunikacji, referowany przez senatora Lempkego. W dyskusji głos zabierało kilku mówców. Wyczerpujących wyjaśnień udzielił wicemin. komunikacji, inż. Bobkowski.

Odnośnie sprawy „Orbisu", p. wiceminister zaznaczył, że „Orbis" przejęty został przez Polską Kasę Opieki. W radzie nadzorczej tej instytucji zasiadają przedstawiciele min. komunikacji, skarbu i spraw zagranicznych, co daje gwarancję, że „Orbis" obecny wykonywa swoje zadanie w całej rozciągłości. Przytem „Orbis" nie będzie już biurem sprzedaży biletów, a będzie biurem propagandy turystycznej, szczególnie zagranicą.

Co do Tow. wagonów sypialnych, to istotnie nie wywiązuje się ono dostatecznie ze swych zadań. Ministerstwo Komunikacji wniknie w sprawę stanu tych wagonów, a także w sprawę cen w wagonach sypialnych i restauracyjnych.

Po krótkiem przemówieniu referenta komisja zakończyła obrady nad budżetem Ministerstwa Komunikacji.

—————):✱:(—————

Hitlerowcy przeciw monarchistom
Zapowiedź represyj i nowych walk

BERLIN, 26.1. Akcja kół monarchistycznych w Niemczech wywołuje coraz **ostrzejsze sprzeciwy** ze strony przywódców partji narodowo - socjalistycznej.

Na odbytem we czwartek zebraniu **„Starej gwardji hitlerowskiej"** poszczególni mówcy występowali z ostrzeżeniami, że partja nie ścierpi dłużej kreciej roboty reakcjonistów i nie cofnie się przed **najostrzejszemi represjami** w stosunku do winnych.

„Stara gwardja" czuwać będzie nad tem, aby linja polityczna stronnictwa nie uległa żadnej zmianie.

Na zgromadzeniu w Magdeburgu namiestnik brandenburski Leeppert zwrócił się pod adresem monarchistów z groźbą, że stronnictwo hitlerowskie **zmiażdży ich**, podobnie, jak to uczyniło z marksistami i komunistami, jeśli tylko ośmielą się ruszyć palcem.

Rozłam, jaki panował w Niemczech za czasów monarchji, byłby początkiem zagłady — oświadczył mówca — i utorowałby drogę komunistom.

Tylko ci mają prawo nazywać się prawdziwymi Niemcami, którzy bez zastrzeżeń podporządkują się służbie w interesie całego narodu.

—————:::✱:::—————

Zdrowotność
na Śląsku szwankuje

Według danych Wydziału Zdrowia w czasie od 7 do 13 stycznia r. b. pojawiły się na terenie Woj. Śląskiego następujące choroby zakaźne: Dur brzuszny w 7 wyp., płonica 15 wyp. błonica 20, odra 2, róża 1, krztusiec 4 i gruźlica otwarta 8.

Przypadki te występują przeważnie wśród ludności pozbawionej pracy.

—————:::✱:::—————

Zbliża się odwilż

Po rannych mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba, dniem pogoda słoneczna. Nocą umiarkowany mróz, w dzień znaczniejszy wzrost temperatury aż do odwilży w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry z kierunków południowych lub cisza.

Samoloty dla Papieża
Dwa lotniska w Watykanie

MIASTO WATYKAŃSKIE, 26. 1. Tel. wł. — W Watykanie rozpoczęto budowę nowoczesnego lotniska.

Drugie lotnisko zbudowane będzie w ogrodach papieskiej willi Castel Gandolfo. Oba lotniska mają być gotowe już w lecie r. b..

Jedna z włoskich fabryk lotniczych przedłożyła Ojcu św. modele dwu samolotów turystycznych, które będą zakupione do osobistego użytku papieża. Ojciec św. oświadczył, że samolotów tych używać będzie często, szczególnie do długich podróży.

Oświadczenie, dotyczące zamiaru odbywania dalekich podróży przez Ojca św., wywołało w kołach watykańskich sensację, przypuszczają bowiem, że papież zamierza wylecieć nawet poza granice Włoch.

—————):✱:(—————

25-lecie działalności
Centralnej Kasy Spółek Rolniczych

Instytucja finansowa spółdzielczego ruchu stefczykowskiego, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, obchodzi w roku bież. 25-tą rocznicę swej działalności.

Dla uczczenia tej rocznicy, dyrekcja Centralnej Kasy postanowiła wydać jubileuszowe sprawozdanie roczne oraz przeznaczyła sumę zł. 4 tysiące na opracowanie i wydanie życiorysu ś. p. dr. Franciszka Stefczyka, który był twórcą i założycielem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Ilu robotników zatrudniał
przemysł budowlany

Według ustalonych obecnie danych statystycznych, ogólna ilość zakładów prac w przemyśle budowlanym wynosiła w roku 1933 — 964 zakłady, które zatrudniały 27.202 robotników.

Z ilości tej 196 zakładów posiadało do czterech robotników, 462 do 19 robotników, 167 do 49 robotników, 79 do 99 robotników, 57 do 499 robotników i 3 powyżej 499 robotników.

„Parlamentaryzm już się przeżył...“

Wicemarszałek Car przedkłada Sejmowi

projekt nowego ustroju Państwa

Wczorajsze posiedzenie Sejmu ze względu na zapowiedź obrad nad Konstytucją wywołało duże zainteresowanie, czego dowodem był liczny komplet posłów i wiele publiczności na galerji.

Na kilka minut przed rozpoczęciem obrad weszli na sale posiedzeń prawie wszyscy członkowie rzadu z premjerem Jedrzejewiczem na czele. wszyscy podsekretarze stanu. prezes Najwyższej Izby Kontroli oraz liczny zastep wyższych urzędników państwowych.

Po otwarciu posiedzenia wszedł na trybune wicemarszałek poseł Car, jako główny referent generalny projektu rewizji konstytucji i rozpoczał wygłaszać sprawozdanie o dotychczasowych wynikach prac komisji konstytucyjnej nad zmiana ustroju.

— Konstytucja marcowa — mówił wicemarszałek Car — w ustępie 3 art. 125 zawiera przepis, by drugi zrzedu Sejm po Sejmie ustawodawczym dokonał rewizji ustroju. Sejm ustawodawczy stworzył też procedure. ułatwiajaca te forme postanawiajac.. że drugi Sejm bedzie mógł tej zmiany dokonać sam bez uchwały Senatu. Drugi po Sejmie ustawodawczym Sejm. choć miał te zmiane przeprowadzić. ale jej nie przeprowadził spowodu zaniku woli i niemocy, charakteryzujacej Sejmy przedmajowe. Zmiana ta miała być przeprowadzona w Sejmie. obradujacym pod laska marszałka Daszyńskiego.

Głos z prawicy: To był pomajowy Sejm

Wicemarszałek Car: — Tak. ale większość ówczesna składała się z przedstawicieli obecnej opozycji. Dopiero nastepny po nim Sejm przystapił na serio do rewizji konstytucji. Klub Bloku Bezpartyjnego wniósł projekt zmiany konstytucji dnia 3 marca 1931 r. Projekt ten został odesłany do komisji konstytucyjnej. a 17 marca komisja wzięła go pod obrady. Wyznaczyła mnie referentem generalnym i przystapiła do pracy. Wszystkie prace. objęte planem. zostały już wykonane. Ostatnie referaty wygłoszono w marcu 1933 r. Dzięki temu mogłem już przedstawić wyniki tych prac i wyłonić tezy. zawierajace podstawy nowego ustroju.

Komisja konstytucyjna odbyła w bież. sesji dwa posiedzenia i dnia 18 stycznia tezy zaakcepowała i powierzyła mnie przedstawić projekt i poinformować Sejm o toku prac. W wykonaniu tej drugiej uchwały komisji staję obecnie przed Wysoką Izbą, aby złożyć jej sprawozdanie.

Nim przystąpię do omówienia zgłoszonych tez, zastanowić się muszę nad ogólną sytuacją. jaka wytworzyła się na świecie po wojnie. Nastąpiły po niej głębokie przeobrażenia.

Epoka. której genezą była wielka rewolucja francuska. skończyła się i **przeżył się wraz z nią parlamentaryzm. Stoimy obecnie przed nową epoką, która dopiero w tej chwili powstaje.**

W przemówieniu p. wicemarszałka Cara znalazł sie m. in. następujacy moment:

— W Polsce niema dyktatury, bo niema dyktatora. Marszałek Piłsudski nie jest dyktatorem. tylko autorytetem moralnym. Zajmuje skromne stanowisko choć miał w 1926 r. pełnię władzy. Dyktaturę — mówi p. Car — uważam za złą, bo opiera się na jednym człowieku, a nie wyzwala sił, tkwiących w społeczeństwie“.

Skolei wicemin. Car przedstawia szczegółowy projekt Bloku Bezpartyjnego, który w swoim czasie podaliśmy do wiadomości Czytelników.

Następnie p. marszałek Świtalski zarządził krótką przerwe. Po wznowieniu posiedzenia przedstawiciele klubów opozycyjnych składali deklaracje, określające stosunek tych stronnictw do omawianego zagadnienia.

Pos. Winiarski (Kl. Narod.) oświadczył, że klub jego nie zaprzecza potrzeby zmiany obecnej konstytucji, ale nie może tego dokonać Sejm obecny, który — jak wyraził się mówca — pochodzi z wyborów, które nie były wyrazem woli społeczeństwa. oraz przez swą trzyletnią działalność, bedącą zaprzeczeniem roli przedstawicielstwa narodowego, nie ma moralnego prawa dokonania zmiany ustroju państwa. Wobec powyższego Kl. Nar. nie weźmie udziału w obradach.

Po tych słowach członkowie Klubu Nar. opuścili sale.

Pos. Jankowski (NPR.) krytykował przedłożone tezy, oświadczajac, że ich największą wada jest niewiara w naród. Klub NPR. bedzie zwalczać tezy BB., uważajac je za szkodliwe dla państwa.

Pos. M. Malinowski (Str. Ludowe) uważa, że tezy konstytucyjne BB. odsuwają masy ludowe od wpływu na bieg spraw państwowych. Masy ludowe w Polsce maja obecnie większe zmartwienia i troski. niż zmiana konstytucji. Katastrofa gospodarcza wybija się na czoło pilnych zagadnień.

Mówca kończy oświadczeniem, że projekt BB. stwarza jedynowładztwo, co prowadzi do systemu kliki rządzącej, do systemu rzadów biurokracji cywilnej i wojskowej. Z tych powodów projekt BB. jest dla Str. Ludowego nie do przyjęcia.

Pos. Czapiński (PPS.) zapowiada bezwzględną walkę z projektem BB. Ponieważ do zmiany konstytucji potrzeba 2/3 głosów. klub PPS nie weźmie udziału w obradach Sejmu nad tą sprawa.

Po złożeniu deklaracyj przez przedstawicieli pozostałych klubów, posiedzenie odroczono.

W obradach wieczornych brali udział już tylko posłowie Bloku Bezpartyjnego.

107 miljonów litrów piwa wypiła Polska w ub. roku

Według przeprowadzonych ostatnio obliczeń statystycznych, spożycie piwa na całym obszarze Polski w roku ubiegłym wyniosło 1,070,000 hektolitrów.

Jak i w latach poprzednich, niektóre browary prowadziły eksport pewnych specjalnych gatunków piwa zagranice. Niewielki, próbny transport w ilości 30.000 butelek, był wysłany do Stanów Zjednoczonych.

———:::✱:::———

Przerwa do poniedziałku w procesie Kwinty

Proces Stanisława Kwinty natrafia na nowe trudności.

Wczoraj spodziewano się rozstrzygnięcia ciekawych kwestyj dotyczących dopuszczenia powodów cywilnych, którzy uzyskali w sądzie apelacyjnym uchylenie pierwotnej decyzji sądu okręgowego.

Okazało się, że jeden z członków kompletu sądzącego, sędzia Cichowski zachorował, wobec czego wczoraj rozprawa nie odbyła się i przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku.

Krawiec zakatował żonę

bo miała mu urodzić piąte dziecko

Surowe wyroki na zabójcę i akuszerkę

W szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie zmarła po krótkiej chorobie — wskutek zakażenia po niedozwolonej operacji usunięcia płodu niejaka Margasińska żona krawca.

Zmarła ze słowami — ginę przez Bolka... — na ustach.

Podjęte śledztwo ustaliło, że śmiertelnej operacji dokonywała akuszerka Michalina Gurzędowa, ale główna odpowiedzialność spadała tu na męża zmarłej — Bolesława Margasińskiego.

Małżonkowie mieli już czworo dzieci, a kiedy miało przyjść na świat piąte, Margasiński kazał żonie udać się na niedozwoloną operacje, a gdy oponwała — bił biedną kobietę w zwierzęcy sposób i terorem usiłował zmusić ją do podporządkowania się jego poleceniu.

W nocy ściągał ją z łóżka, tłukł i kopał raz nawet ustawił jej przy posłaniu zapalone świece i poczał śpiewać pieśni pogrzebowe, stosował bezustanku fizyczny i moralny gwałt, by za wszelką cenę przeszkodzić normalnemu rozwiązaniu.

Nieszczęsna kobieta poddała się wreszcie tej potwornej presji. Akuszerka Gurzędowa przeprowadziła niedozwolony zabieg, a w parę dni potem Margasińska, przewieziona do szpitala — zmarła.

Akuszerke oraz Margasińskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie śmierci. Wczoraj staneli oni przed sądem okręgowym.

Oskarżeni zarówno w toku wczorajszej rozprawy, jak i w śledztwie do winy się nie przyznawali. Gurzędowa wyjaśniła. że bywała u Margasińskich ale jako ich znajoma i żadnych zabiegów nieboszczce nie robiła.

Margasiński potwierdził to, a na zapytanie przewodniczącego sędziego Kotarby, czy chciał mieć dzieci, odpowiada, że rodzina robiła mu wymówki, iż „nie zapatruje się na inteligencję“. On sam jednak mimo to chciał mieć dużo dzieci.

Prokurator Lemkin: — A dużo oskarżony chciał mieć dzieci?

— Im więcej, tem lepiej.

— Ile naprzykład?

— Ile Pan Bóg da.

Bardzo dziwne wrażenie sprawiały zeznania dr. Hermana Rubinrauta, który odwiedzał chorą przed przewiezieniem jej do szpitala. Jakkolwiek w szpitalu odrazu lekarze widzieli, że na osobie chorej dokonano operacji, to jednak dr. Rubinraut, dwukrotnie wizytując chorą

nie umiał się zorjentować co jej dolega,

a widząc stan poważny polecił przewieźć Margasińską do szpitala.

Obrońca Margasińskiego. adw. Skoczyński, zadaje dr. Rubinrautowi drażliwe pytania.

— Czy pan doktór jest lekarzem poradni świadomego macierzyństwa?

— Tak.

— Czy panu doktorowi często umierają pacjentki?

— Nie bardzo często...

Silne wrażenie wywołuje zeznanie zbadanej w charakterze świadka Wiktorji Nowakowej, siostry nieboszczki.

Wezwał mnie kiedyś synek nieboszczki — mówi świadek. — Siostra go przysłała, bym natychmiast szła do niej. Gdy przyszłam, Margasiński nie chciał mnie do siostry dopuścić, mówiąc że śpi.

Okazało się, że nie spała i bardzo się ucieszyła. „Dobrze, że przyszłaś, bo leżę tu o surowej wodzie. Dalej żaliła się, że mąż ją bił, dokuczał. A teraz, gdy leży chora, nie chce wezwać do niej lekarza, powiadała, jak mąż zapalił nad nią gromnicę i podrwiwał sobie. Gdy zamknęła oczy, drwił dalej, wołając do dzieci: „O umarła, lećcie dzieci po karawan“.

— Gdy przyszłam następnego dnia, siostra była zmieniona do niepoznania. Margasiński zatelefonował po doktora. Przyszedł dr. Rubinraut z jakaś panią. Zdecydowali się posłać siostrę do szpitala. Jak wyszedł doktór, przyszła p. Gurzędowa i strasznie się przejeła na wiadomość o zabraniu siostry do szpitala.

Na pytanie, kto płacił honorarjum dr. Rubinrautowi p. Nowakowa stwierdza, że

uczyniła to owa nieznajoma,

która przyszła razem z lekarzem. Kto to był, niewiadomo i śledztwo nie zdołało odnaleźć tajemniczej damy.

W szpitalu chora żaliła się nadal na swego męża. Mówiła: — Złapał na mnie noża i krzyczał, że przebije mnie, jeśli nie pójdę do akuszerki!

Prokurator: — Jak się obchodził Margasiński z dziećmi, czy kochał je?

— Nie. Znęcał się na niemi. Taksamo traktował i żonę.

Dalszą część zeznań p. Nowakowej stanowiły zwierzeni anatury intymnej albo szczegóły drastyczne z pożycia małżonków.

Zdaniem lekarzy, Margasińska była dotknięta ciężką chorobą weneryczną, co ustalono dopiero po sekcji zwłok.

Przesłuchiwanie świadków trwało do późnego wieczora, poczem rozpoczęły się przemówienia

Wieczorem zapadł wyrok. skazujacy *akuszerkę Gurzędę na 3 lata więzienia, Margasińskiego zaś na 2 lata więzienia*

Widmo szubienicy przed Kapicą

Wyrok sądu doraźnego na sprawców mordu orzegowskiego

Gmach sądowy w Król. Hucie, gdzie mieści się zamiejscowy wydział Sądu Okręgowego w Katowicach, wyznaczony na miejsce sądu doraźnego nad sprawcami mordu orzegowskiego, Ittnerem, Kapicą i Trondem, już od wczesnego ranka wczorajszego piątku został otoczony przez niezwykle liczne tłumy, podekscytowane wieścią o rzekomym przybyciu kata Brauna, usiłujące przedostać się do wnętrza. Dostępu jednak bronił silny kordon policyjny, przepuszczający jedynie do gmachu posiadaczy specjalnych biletów wstępu, względnie wezwań na rozprawy.

Na długo przed rozpoczęciem rozprawy sala szczelnie zapełniona była publicznością, również zajęte były co do jednego miejsca przeznaczone dla przedstawicieli prasy.

Wiele osób, które bocznemi wejściami przedostały się do gmachu sądowego, musiała usuwać policja, kontrolując jednocześnie, czy osoby te uprawnione są do przebywania w gmachu sądowym. Na tem tle dochodziło do przykrych incydentów, które z miejsca były likwidowane.

Przed godziną 9-tą wprowadzono na salę i ulokowano na ławie oskarżonych bandytów, Bernarda Ittnera, Franciszka Kapicę i Henryka Tronta.

Oskarżeni, to jeszcze młodzi ludzie, wykolejeni spowodu braku pracy i przestawania z przestepcami. Przed weściem na śliską drogę zbrodni, która zaprowadziła ich na ławę oskarżonych zajmowali się przemytnictwem.

Oskarżony Ittner miał wśród przemytników opinię człowieka bardzo sprytnego, bowiem zdarzało się mu często, zarobić 20 i więcej złotych dziennie z tego procederu.

Wszyscy trzej oskarżeni sprawiają wrażenie bardzo przykre. Są wystraszeni i jakby przeczuwali, że werdykt który ogłosi trybunał doraźny, zadecyduje o ich losie i będzie napewno twardy.

O godz. 10-ej na salę wchodzi komplet sądzący, któremu przewodniczy prezes sądu okręgow. w Katowicach dr. Arct, wotują sędzia sądu okręgowego dr. Głowacki i dr. Stawarski. Przy pulpicie oskarżyciela zajmuje miejsce wiceprokurator sądu okręgowego, dr. Nowotny. Po stwierdzeniu obecności powołanych do sprawy 20 świadków, obrońca oskarżonego Ittnera adw. dr. Druks, zwraca sie do przewodniczącego trybunału z prośbą o pozwolenie zdjęcia oskarżonym kajdanek, na co przewodniczący zgadza się. Obrońcy dr. Druks i dr. Karpiński zwracają sie z wnioskiem o uchylenie postępowania doraźnego i przeprowadzenia rozprawy w trybie zwyczajnym, opierając sie na błędzie w akcie oskarżenia, w którym użyto zwrotu: sąd doraźny, a nie: postępowanie doraźne. W ostateczności trybunał po naradzie poprzedzony sprzeciwem prokuratora odrzuca wniosek obrońców.

Wśród niesłychanego napięcia, przewodniczący trybunałowi, prezes S. O. dr. Arct przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, którym zostali objęci robotnik Bernard Ittner, ur. w 1912 r. Z Rudzkiej Kuźnicy (Sobieskiego 37), robotnik Franciszek Kapica, ur. w 1913 r. z Chropaczowa (Szkolna 9) i robotnik Henryk Trond, ur. w 1910 r z Chropaczowa (Szkolna 9). Wspólnicy ich będą odpowiadać przed sądem zwyczajnym.

Dwaj wymienieni na wstępie t. j. Ittner i Kapica zrabowali Hildegardzie Bartlowej przy użyciu przemocy, posługując się rewolwerem, dnia 6 listopada ub. r. na ulicy Bytomskiej w Rudzie Śląskiej torebkę ręczną, zawierającą 160 zł. w gotówce.

W niedzielę wigilijną 24 grudnia ub. roku Kapica, Ittner i Trond dokonali zbrojnego najścia na sklep Józefa Müllera, znajdujący się na kolonji Król. Huty — Pniaki, przy ul. Św. Jana 7. Grożąc gwałtem i przemocą, przystawiwszy Müllerowi rewolwer do piersi, zmusili kupca do wpuszczenia ich do wnętrza i wskazania im kasy. Podczas kiedy Trond i Ittner nadal teroryzowali Müllera bronią, oskarżony Kapica zabrał z kasy znajdującą się tam gotówkę w wysokości 24 zł.

Wreszcie 4 stycznia b. r .oskarżony Kapica, Trond i Ittner około godziny 20,15 dopuścili sie zbrodni rozboju. Z rewolwerami gotowemi do strzału, a oskarżony Trond nadto z nożem w ręku, podeszli do tylnych drzwi prowadzących do sklepu Agnieszki Grysowej w Orzegowie, zamierzając go obrabować. Wdarli się podstępnie do przylegającego do składu mieszkania, gdzie zastawszy ś. p. Władysława Grysa wezwali go do poddania się i nieruszania z miejsca. Kiedy ś. p. Grys rzucił się na oskarżonego Ittnera i począł się z nim szamotać, oskarżony Kapica skierował trzymany rewolwer do niego i dał strzał, kładąc Grysa trupem na miejscu. Zamierzonego rabunku nie dokonali, obawiając się, iż zaalarmowani strzałami sąsiedzi będą chcieli ich ująć.

Uzasadnienie aktu oskarżenia charakteryzuje na 10 stronach czyny przestępcze, dokonane przez oskarżonych i wymienia poszczególne fragmenty zbrodni. Plan wykonania ostatniego napadu powstał rzekomo u oskarżonego Ittnera. W plan ten wtajemniczył Ittner Kapicę i dnia 3 stycznia zaraz po obiedzie udali się oni do Orzegowa dla przeprowadzenia badań na miejscu. Pomógł im w tem Karol Heda, który jako zamieszkały w tym samym domu udzielił im wyczerpujących wskazówek. Termin napadu wyznaczyli na dzień następny. Spotkali się już wówczas wespół z Trondem na drodze polnej z Goduli do Orzegowa, skąd ruszyli do gospody gdzie przebywal do godz. 19 min. 45. Mając pewność że sklep Grysowej jest już zamknięty podeszli do drzwi prowadzących przez kuchnię chcąc się dostać do wnętrza. Jako pierwszy wszedł po zapukaniu Ittner z nabitym i gotowym do strzału rewolwerem. On też wezwał znajdującego się w kuchni ś. p. Grysa — „stać!", na co Grys rzucił się na Ittnera i począł się z nim szamotać. W toku szamotania wystrzelił przypadkowo rewolwer Ittnerowi raniąc go w lewe ramię. Prawie równocześnie padł strzał Kapicy do Grysa. Kapica znajdował się styłu, trafił więc w plecy. Strzał ten był śmiertelny. Raniony kulą ś. p. Grys wyprężył się i momentalnie wypadł z rąk oskarżonego Ittnera, silnie broczac krwią. Widząc to oskarżeni rzucili się do ucieczki, w czasie której Kapica, obawiając się pościgu, strzelił w powietrze, zaś Ittner na widok przechodniów zarepetował broń. Trond i Kapica uciekli do Chropaczowa, zaś Ittner udał się do swej narzeczonej, zamieszkałej w Goduli, gdzie przybył koło godz. 9-ej.

W czasie napadu właścicielka sklepu Agnieszka Grysowa, znajdowała się przy kolacji z rodziną i sublokatorem Maksymiljanem Owczarkiem oraz bratankiem ś. p. Grysa w kantorze między kuchnią a sklepem. Na pukanie wyszedł do kuchni ś. p. Grys. W chwilę potem usłyszeli zebrani strzał i bolesny okrzyk „Jezus Marja" oraz łoskot padającego ciała Po wejściu do kuchni znaleźli w kałuży krwi charczącego w agonji ś. p. Grysa.

W momencie zjawienia się oskarżonego Ittnera u narzeczonej Gierokównej w Goduli, zegar jej wskazywał godzinę 19-tą min. 20, podczas kiedy w rzeczywistości była już godz. 9-ta wieczór. Ittner wszedłszy do narzeczonej przyznał się, iż jest ranny w rękę, co miało nastąpić na zielonej granicy, przez którą rzekomo przemycał jakieś towary. Przy opowiadaniu tem był również obecny szwagier Gierokówny, Kłysiewicz. W toku dochodzeń Gierokówna przyznała się jednak, że Ittner w dzień napadu prosił ją popołudniu, by przesunęła nieznacznie wskazówki zegara, mniejwięcej o półtorej godziny, bowiem zamierza udać się na przemyt, a chce uniknąć wymówek matki, że późno wraca.

Rozpoczyna się przesłuchanie oskarżonego Bernarda Ittnera, liczącego lat 21. Oskarżony był już poprzednio 3 razy karany za kradzież i przemytnictwo. Przyznaje się on do udziału w napadzie na dom Bartlowej w Rudzie w dniu 6 listopada 1933, wespół z Kapicą, następnie do udziału w napadach w dniu 24 grudnia ub. r. wespół z Kapica i rontem na mieszkanie Millera, kupca w Król. Hucie, gdzie rabują z kasy 24 zł., następnie przyznaje się do napadu rabunkowego na dom i sklep Grysowej w OrzTegowie w dniu 4 stycznia b. r. Oskarżony opowiada przebieg tych napadów i zachowanie się do chwili aresztowania go. Oskarżony Kapica, karany za kradzież, przyznaje się również do udziału w napadach. Z zeznań oskarżonego Kapicy przebija wyraźna skrucha i żal za popełnione zbrodnie. Oskarżony Tront również trzykrotnie karany za kradzieże, lat 24, przyznaje się również do zarzucanych mu napadów rabunkowych. Zkolei sąd przystępuje do przesłuchania świadków. Jako pierwsza zeznaje Agnieszka Grysowa, właścicielka sklepu w Orzegowie, która jest ciotką ś. p. Władysława Grysa, zabitego w czasie szamotania się z Ittnerem przez Kapicę. Świadek opowiada przebieg napadu i tragiczny zgon swego bratanka.

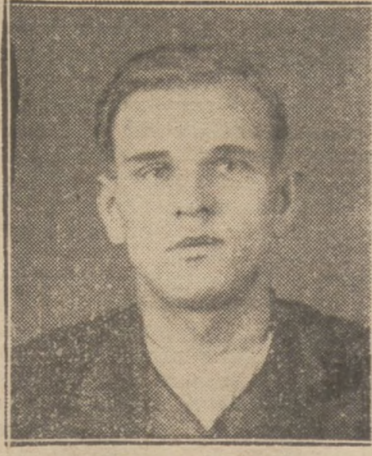
Dalszy ciąg na str. 5-tej.



ELŻBIETA GICZOKÓWNA



FRANCISZEK KAPICA



LEON NIEDŹWIEDŹ



WILHELM HEDA



KAROL HEDA



BERNARD ITTNER



HENRYK TROUT

Sprawcy mordu orzegowskiego przed sądem

Początek na str. 4-tej.

Następni świadkowie poza aspirantem policji, Pawłem Ślązakiem, który był pierwszy na miejscu zbrodni, prowadził dochodzenie i dzięki którego energji sprawcy napadu dostali się w ręce sprawiedliwości, nic specjalnego nie wnoszą do psrawy, za wyjątkiem dr. Hessa, lekarza z Świętochłowic, który przeprowadzał sekcję zwłok Gryssa. Świadek twierdzi, iż strzał oddany był zbliska, że kula przebiła plecy na wylot i wyszła w okolicy obojczyka oraz że agonja trwała krótko.

Ciekawy szczegół wnosi Elżbieta Gierokówna, narzeczona oskarżonego Ittnera. Mianowicie w krytycznym dniu oskarżony prosił ją o cofnięcie wskazówki zegara.

Doprowadzeni z więzienia w charakterze świadków, Karol Heda i Leon Niedźwiedź, ten ostatni jest podejrzany o zrobienie planu napadu. Zeznania są mętne i wykrętne. Matka oskarżonego Franciszkowa Kapicowa, osoba starsza, opowiada, iż syn jej przyszedł na świat w 5 miesięcy po śmierci męża, który zginął na kopalni. Znalazłszy się w ciężkich warunkach życiowych musiała ciężko pracować i znajdowała się w skrajnej nędzy. W tych warunkach przyszedł na świat syn. Całe jej życie było jednem pasmem mak i walki o chleb. W czasie jej zeznań Kap'cowa płacze. Również syn jej, oskarżony Kapica, załamuje się i w oczach jego widać łzy.

Sąd zarządza 45-minutową przerwę w czasie której poddano badaniu psychjatrycznemu wszystkich trzech oskarżonych, poczem rzeczoznawcy dr. Wendlocha i dr. Januszewski z zakładu psychjatrycznego w Rybniku wydają o oskarżonych opinję, jako ludziach zdrowych, mają jednak pewne zastrzeżenia co do oskarżonego Kapicy, który ich zdaniem jest ograniczony psychicznie.

Na tle orzeczenia wywiązuje s'ę dysputa między obrońcami i rzeczoznawcami.

Skolei zabiera głos prokurator dr. Nowotny, który w dłuższem. bardzo rzeczowem naśw'etleniu aktu oskarżenia, domaga się kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Następnie przemawiają obrońcy adw. dr. Druks, w im'eniu oskarżonego Ittnera, dr. Karpiński, broniący oskarżonego Kapicę i dr. Kowal, obrońca oskarżonego Tronta. Wszyscy obrońcy zgodnie podkreślają skruchę oskarżonych, ich młody w'ek i warunki, w jakich wyrości i wychowali się, i proszą trybunał o łagodny wymiar kary.

W ostatniem słow'e oskarżony Ittner zupełnie obojętnie oświadcza: Za służyłem, to muszę za to cierpieć. Oskarżony Kapica, zalewając się gorącemi łzami, w błagalnych słowach prosi o łagodny wymiar kary. Oskarżony Tront natomiast zupełnie tępo i obojętnie jakby mu na tem nic nie zależało, prosi o łagodną karę.

Komplet sądzący udaje się na naradę, która trwa przeszło półtorej godziny. Wreszcie ukazuje się ponownie na sali, poczem przewodniczący dr. Arct, wśród głębokiej c'szy, ogłasza wyrok, skazujący oskarżonego Franciszka Kapice na kare śmierci przez powieszen'e zaś oskarżonych Bernarda Ittnera i Henryka Tronta na karę więzien'a dożywotniego. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podnosi, że dla poszanowania życ'a ludzk'ego surowy wymiar kary jest pożądany i konieczny, a tłomaczenie się oskarżonych, iż znajdowali się w nędzy, n'e może być brane pod uwagę.

Po wyjśc'u kompletu sądzącego na sali rozgrywały sie przykre i rozdzierające sceny. Słychać było głośne szlochy matki oskarżonego Kapicy oraz narzeczonej jego, Moniki Tetmańczyków nej.

Tymczasem przed gmachem sądu zebrał się liczny tłum, który z n'ecierpliwością oczekiwał ogłoszenia wyroku. Wyrok wywarł na wszystkich ogromne wrażen'e. Bezpośrednio po rozprawie obrońca oskarżonego Kapicy, mec. Karp'ński zwrócił się w drodze telegraficznej do kancelarji cywilnej pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę dla oskarżonego.

Trup na granicy

Pościg strażników za bandą przemytników

Z Szarleja donoszą: Wczoraj późnym wieczorem usiłowała przekroczyć zieloną granicę przy hałdzie kopalni Biały Szarlej w Brzezinach Śląskich 30-osobowa szajka przemytników, którzy natknąwszy się na patrol straży granicznej, rzucili się do ucieczki.

Po bezskutecznem wezwaniu do zatrzymania się i oddaniu strzału ostrzegawczego, strażnicy zmuszeni byli oddać 6 strzałów za uciekającym.

Raniony ciężko w pierś Mikołaj Gil z Grodźca padł trupem na miejscu; ścigającym przemytników strażnikom udało się zatrzymać Jana Wójcika z Grodźca. Pozostali zaś przemytnicy zdołali zbiec do Niemiec.

Przy trupie znaleziono 2 worki wypełnione pomarańczami.

Po komisyjnem zbadaniu, zwłoki Gila przeniesiono do kostnicy szp'tala powiatowego w Szarleju.

Komu dobrze się wiedzie?

Kawalerska jazda podgazowanego rzeźnika

Musiał mieć okazję do pijaństwa pan Mikołaj Mita, mistrz rzeźnicki z Król. Huty (Mickiewicza 13), to też w dobranem towarzystwie

„zalewał robaka“

całe popołudnie, wieczór, a nawet do późnej godziny nocnej. Kiedy już dobrze kurzyło się panu Mikołajowi z czuba, opuścił restauracje i w towarzystwie towarzysza pijaństwa pana Leona Koja (Bytomska 77) zajął miejsce w wózku rzeźnickim.

Z werwą podciął konia, który nieprzywykły do takich poczęstunków

cwałował ulicami

miasta niczem po polu wyścigowem. Rzecz jasna, że takie tempo na brukowanych ulicach miasta nie mogło

wróżyć nic dobrego,

to też biorąc zbyt ostro zakręt ulicy Bytomskiej pan Mita

zgubił swego towarzysza

Koja, który upadając na kamienie dotkliwie się potłukł.

Na wypadek ten pan Mita nie zwrócił najmniejszej nawet uwagi i

cwałując na oślep

wpadł na przechodzącego przez jezdnię Józefa Wechowskiego (Ks. Stabika 3).

Druga ofiara szalonej jazdy odniosła również

ciężkie okaleczenia

rąk i nóg tak, że przewieziono ją do szpitala miejskiego, gdzie tymczasem zjawił się

zwinięty w kłębek

z bólu pan Leon Koj.

Opatrzono im rany.

Wyścigowcem“ zajęła się policja.

Na gorącym uczynku...

O niezwykłym tupecie włóczęgów świadczy wypadek jaki miał miejsce ub. nocy w bufecie kolejowym na dworcu w Król. Hucie.

Korzystając z chwilowej nieuwagi dzierżawczyni Matyldy Zangowej wszedł jakiś młodzieniec za ladę i otworzywszy szufladę wyjął z niej pieniądze poczem chciał się oddalić. Spostrzegła to Zangowa, która złodzieja zatrzymała powierzając go opiece policjanta.

Podstępnym złodziejem okazał się 27-letni Józef Adamowski rodem z Ożarowa woj. Kielce, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania.

Obecnie ma dach nad głową i utrzymanie w hotelu rządowym

Niezwykły testament dentysty

Zapisał swe zwłoki prosektorium

Policja wszczęła dochodzenie w sprawie zagadkowej śmierci 49-letniego lekarza dentysty Maurycego Germana, który zmarł nocy ubiegłej w mieszkaniu swem przy ul. Furmańskiej nr. 10 w Warszawie.

Dr. Germana znaleziono martwego w jego gabinecie, a wezwany lekarz Pogotowia nie ustalił przyczyny nagłej śmierci.

Pomiędzy dokumentami, pozostawionemi przez zmarłego lekarza znaleziono testament oraz list, w którym dr. German przekazuje swoje zwłoki gabinetow medycyny sądowej dla celów naukowych.

Zmarły lekarz os'erocił żonę

Po dokonaniu sekcji zwłok która ustali niewątpliwie istotną przyczynę śmierci, zwłoki zostaną w myśl życzenia zmarłego przekazane gabinetowi medycyny.

Strzały przed fabryką

Występ czerwonych prowokatorów

CZĘSTOCHOWA 26 I. — Tel. wł. — Koło fabryki Mottów w Częstochowie doszło do burzliwych zajść sprowokowanych przez komunistów.

Czekający przed bramami agitatorzy komunistyczni zdołali zatrzymać grupę robotników, przyczem jeden z nich, wszedłszy na zaimprowizowaną trybunę począł wygłaszać przeciwpaństwowe przemówienie.

W owym czasie nadeszli dwaj posterunkowi, którzy usiłowali komunistów aresztować i tłum rozpędzić. Wówczas prowokatorzy zaczęli rzucać z tłumu kamienie i butelki na policjantów.

Jeden z nich został ranny w głowę, drugi, widząc, że sytuacja staje się coraz groźniejsza strzelił na postrach z rewolweru. W odpowiedzi na to również i z tłumu padł strzał. Po strzałach robotnicy rozpierzchli się. Jednego z agitatorów komunistycznych policjant zdołał przytrzymać. (Ro)

Po dziesięciu latach

wykryto mordercę

POZNAŃ, 26.1. Przedwczoraj dzięki przypadkowi ujawniono sprawcę morderstwa barona Hantelmanna. Morderstwa tego dokonano przed 10-ciu laty. Sprawcą morderstwa jest niejaki Adam Matusiak, pochodzący z pod Wronek, który odsiaduje obecnie karę 15-letniego ciężkiego więzienia w Rawiczu za zamordowanie organisty.

W związku z wykryciem sprawcy mordu policja przesłuchała już rodzinę zbrodniarza, przyczem okazało się, że rodzina jego była poinformowana o dokonanej przez niego zbrodni, tylko z obawy przed zemstą nie doniosła o wszystkiem władzom śledczym.

Kary

na „eksporterów” węgla

Z Bielska donoszą: W ostatnich dniach ukarało starostwo bialskie grzywnami szereg osób za sprzedaż bez uprawnienia przemysłowego węgla, dowożonego przez te osoby samochodami i furmankami z zagłębi węglowych śląskiego i krakowskiego.

Rewizje

w melinach przemytniczych

Funkcjonarjusze Straży Granicznej przeprowadzili onegdaj w asystencji policji rewizje w mieszkaniu Elfrydy Urbanowej w Katowicach (Jordana 14). W wyniku tej rewizji zajęto kilka torebek skórzanych damskich, parę obuwia i suknię jedwabną, których wartość przekracza 200 zł.

Poza konfiskatą Urbanowa naraziła się na zapłacenie grzywny w sumie 1785 zł.

Podobnie przedstawiała się sprawa u Jadwigi Gigielowej w Król. Hucie (Wolności 14), gdzie funkcjonarjusze Straży Granicznej zajęli płaszcz damski i flaszkę Maggi pochodzenia niemieckiego.

W obydwu wypadkach skonfiskowany towar złożono w urzędzie celnym.

177 tysięcy złotych

wypłacono bezrobotnym

Według danych statystycznych zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Katowicach na terenie województwa śląskiego w okresie 2-tygodniowym t. j. od 2 do 13 stycznia 1934 wypłacono bezrobotnym zasiłki na kwotę 177 tys. 302 złote i 93 grosze.

Straszliwa wymowa zeznań świadków

w procesie wytoczonym przez kierownika łódzkiego urzędu sanitarno-obyczajowego

Proces, który oburzy każde sumienie i zatarga każdem sercem

W artykule wczorajszym podaliśmy szereg fragmentów z procesu o zniesławienie, wytoczonego przez d-ra Stanisławskiego, kierownika obyczajówki łódzkiej wiceprezesowi rady miejskiej p. Rapalskiemu.

Dziś dajemy ciąg dalszy zeznań świadków i djalogów stron w tym procesie, który z przeraźliwą jasnością odsłania nam „korzyści" systemu policyjnej reglamentacji prostytutek.

Śmierć nie jest wybawicielką...

Zeznaje św. Szymańska (przełożona szpitala pod wezwaniem „Marji Magdaleny").

— Stale siedzą w Urzędzie, stale są wzywane na kontrolę, mimo, że chcą pracować i niektóre pracują w fabryce, ale urzędnicy Urzędu przychodzą i przemocą zabierają je z miejsca pracy. Np. J. pracowała jako krawcowa przez 2 lata przy ul. Kilińskiego. Urzędnicy obyczajówki przyszli do niej tam, gdzie ona pracowała i domagali się, żeby stawiła się na kontrolę. Właścicielka zakładu zapytała, kto są ci panowie którzy przychodzą. Po wyjaśnieniu całej tragedji powiedziała „pani u mnie pracować nie może" i J. pozostała bez pracy. W drugiem miejscu powtórzyła się ta sama historja. P. pracowała w aptece, po nią również przychodzili ajenci obyczajówki, powiedziała, że stawać do kontroli nie będzie, bo uczciwie pracuje na kawałek chleba. Oświadczyli jej „jeżeli pani nie stawi się na kontrolę, będzie pani aresztowana". Poszła raz, doktór kazał przychodzić dwa razy tygodniowo, ona nie chodziła, gdyż godziny zajęć jej na to nie pozwalały. Pewnego razu, gdy ajent przyszedł po nią, zażyła jodyny trując się. Mimo to po wyzdrowieniu zmuszono ją nadal do chodzenia do urzędu. Dr. Stanisławski powiedział: „Pani musi przyjąć czarną książeczkę". Wtedy truła się po raz drugi.

Pięć lat uczciwej pracy

Mec. Kempner: — Pani pracowała w kuchni miejskiej?

Świad. K. — Najpierw w sklepach miejskich, potem w kuchni.

Mec. Kempner: — Jak długo?

Św. K. — 3 lata w sklepach, 2 lata w kuchni.

Mec. Kempner: — I przez te 5 lat urzędnicy chcieli, żeby pani chodziła do oględzin?

Św. K. — Stale domagali się, przychodzili do sklepu, do wydziału opieki społecznej, żebym nie pracowała, bo muszę stawać na kontrolę.

Mec. Kempner: — Wtedy, kiedy urzędnicy przychodzili, czy pani miała coś wspólnego z prostytucją?

Św. K. — Miałam męża, który mnie zaślubił i nigdzie nie chodziłam.

Mec. Kempner: — Pani wyszła zamąż i mąż przedstawił świadectwo ślubu? Co dr. Stanisławski powiedział?

Św. K. — Powiedział, że ja muszę przyjść sama, nagadał mężowi, że ja byłam chora, powiedział „publiczną kobietę pan wziął za żonę".

Mec. Kempner: — I dlatego teraz mąż z panią nie żyje?

Św. K. — Dlatego.

Mec. Kempner: — Pani dziś pracuje w kuchni magistrackiej, mąż przedstawił świadectwo ślubu, czy pani dziś jest zwolniona od kontroli?

Św. K. — Nie jestem zwolniona.

Wleczono po chodniku

Zeznaje **dr. Mierzyński** (ordyn. szpit. Marji Magdaleny): — Naogół nie mam zasady dawać wiary temu wszystkiemu, co takie kobiety mówią, ale twierdzić mogę, że ajenci obchodzą się brutalnie. Sam widziałem na ul. Tramwajowej jak wleczono kobietę po chodniku przez całą ulicę do szpitala. Przyszła posiniaczona, nazwisko jej N., ze zdartą skórą na kolanach i podeszwach. To będzie z pół roku temu.

Stróże moralności

Św. D. — Dawno już temu byłam na zabawie w Helenowie, to po wyjściu zatrzymali mnie ajenci urzędu. Ja prosiłam, żeby nie zatrzymywali mnie, a oni oświadczyli, że puszczą, jeżeli pójdę z nimi do Helenowa, albo zaaresztują mnie. I ja poszłam do Helenowa z nimi.

Mec. Kempner: — A po tej zabawie w Helenowie z tymi panami z urzędu dokąd pani później poszła, czy do domu?

Św. D. — Oni zaprowadzili mnie żeby zabawić się w Helenowie, później upili mnie wódką, byłam w nietrzeźwym stanie, oni zabrali mnie do Hotelu Polskiego.

Mec. Kempner: — Więc ci ajenci urzędu sanitarnego, ci którzy i dziś są ajentami, wzięli panią do hotelu dla zabawy?

Św. D. — Tak! Musiałam iść, bo powiedzieli, że aresztują mnie.

„Bo to kosztuje..."

Dr. Stanisławski: — Ja powiedziałem, że ponieważ jest w stanie zaraźliwym nie może być w przytułku. Ta choroba potrzebuje długiego leczenia.

Osk. Rapalski: — To dlaczego pozwala pan wypisać ze szpitala i wypuszcza pan w stanie zaraźliwym na ulicę?

Dr. Stanisł.: — Pan wie, że to kosztuje. Magistrat bierze 2.500 marek dziennie, trudno więc trzymać kobiete ad infinitum. Z chwilą, kiedy znikają objawy zewnętrzne nakazuje wypisanie ze szpitala.

Osk. Rapalski: — Ach tak, to dlatego, że to kosztuje!

Opieka i uświadamianie

Św. J. — Dwa razy tygodniowo chodziłam na kontrolę. Kiedy zapytałam się dr. Stanisławskiego, dlaczego dziewczyny inne nie chodzą po miesiącu na kontrolę, doktór uśmiechnął się szyderczo i odpowiedział, że jak jestem badana, to mogę prędzej gościa złapać.

Podwó na mora neść

Wyjątek z „ostatniego słowa" oskarżonego p. Rapalskiego.

„Widzieliśmy t. zw upadłe dziewczęta, które przesunęły się przed sądem, aby złożyć swoje zeznanie i opisały ten cały straszny obraz przeszłego i teraźniejszego życia. Wszak to nikt inny tylko dzieci proletarjatu. Nędza, straszliwe warunki życia i reglamentacja, przy której działa Urząd i ajent, pchnęły niejedną na drogę upadku, z którego wydobyć się nie może. Wśród tych dziewcząt nie było arystokratek, nie było uprzywilejowanych, nie było pań z towarzystwa. Lecz czy w tych lepszych sferach nie szerzy się prawdziwa rozpusta? Czy te sfery uprzywilejowane, bogate, bardzo cnotliwie życie swoje prowadzą? A czy choć jedna z tej sfery podlega kontroli ajentów urzędu sanitarno-obyczajowego? Tam urząd nie zajdzie ze swemi ajentami, tam on nie trafi. Tylko do tych, przez które przemawia nieświadomość czynu i nędza wielkomiejska, jako „anioł opiekuńczy" trafi ajent obyczajówki".

Wyrok

Motywy wyroku uniewinniającego w łódzkim Sądzie Okręgowym w skróceniu:

Sąd uznaje, że okoliczności przytoczone w inkryminowanym artykule przez pods. Rapalskiego,

a mianowicie, że urząd sanitarno-obyczajowy zmuszał kobiety uczciwie zarabiające pracą do uczęszczania na kontrolę, są prawdziwe.

Gorący dzień przemytników

Rewizje w mieszkaniach i ujęcie na granicy

Wczorajszą dobę zaliczyć mogą funkcjonarjusze Straży Granicznej komisarjatu w Szarleju do niezwykle ruchliwych. Już w ciągu nocy zatrzymały patrole przy wtórze strzałów rewolwerowych kilka szajek przemytników, którzy usiłowali przenieść z Niemiec sporą ilość towaru niemieckiego.

O godz. 3-ej rano natknął się patrol na zielonej granicy pod Brzezinami Śl. na kilku przemytników, którzy na widok „zielonków" zamierzali wycofać się na stronę niemiecką. Zamiar ten uniemożliwi strażnicy oddając do uciekających kilka strzałów rewolwerowych. Wszystkie kule — na szczęście — chybiły. W ręce strażników dostali się mieszkańcy Maciejkowic: Szymon Kucoba, Sylwester Guth i Jan Paprocki oraz Alfred Chudy z Michałkowic wraz z towarem w postaci 20 kg. pomarańcz, 10 kg. orzechów kokosowych, 10 kg. chleba świętojańskiego, 8 kg. orzechów amerykańskich, 5 kg. owoców suszonych, 2 l. Maggi w płynie, mydła toaletowego i neseseru skórzanego wypełnionego zabawkami oraz parę łyżew.

W godzinach wieczorowych zatrzymali strażnicy w chwili przekraczania zielonej granicy pod Brzezinami Śl. przemytników: Władysława Sarnika, Józefa Latkowskiego i Wiktora Wojciechowskiego z Czeladzi pow. Będzin od których odebrano 16 kg. pomarańcz. Resztę towaru zdołali porzucić na stronie niemieckiej. I w tym wypadku nie obeszło się bez użycia broni przez strażników granicznych.

Na zielonej granicy pod Buchaczem zatrzymano Ryszarda Fabera z Szarleja z 11 kg. pomarańcz i 4 kg. drożdży niemieckich, które usiłował przemycić do Polski.

Ponadto dostali się w ręce „zielonków" patrolujących granicę pod Brzezinami Śl. znany i wielokrotnie zatrzymywany przemytnik Paweł Machula z W. Piekar (10 kg. pomarańcz i 2 l. Maggi), oraz Władysław Węclowski z Czeladzi (6 kg. pomarańcz).

Ale nie koniec na tem.

W związku z akcją na „zielonej granicy" przeprowadzili wywiadowcy rewizje w melinach przemytniczych w Wielkich Piekarach, mianowicie w mieszkaniu Karola Lampy (Marjacka 134), gdzie przebywał znany przemytnik Tomasz Adamiec. W łóżku pod pierzyną, którą przykrył był Lampa, znaleźli wywiadowcy 4 flaszki Maggi oraz kilkanaście pomarańcz, pochodzących z przemytu. Towar uległ konfiskacie i przekazaniu go urzędowi celnemu.

Tajni „zielonkowie" odwiedzili również Jana Nowaka (Górna 3c), u którego znaleźli tylko resztki z przemyconego w tymże dniu towaru w postaci flaszek z płynem Maggi i pomarańcz.

Urlopy turnusowe 200 robotników

odroczone przez komisarza demobilizacyjnego

W dniu wczorajszym zastępca komisarza demobilizacyjnego, inż. Sero ka rozpatrywał sprawę wniosku kopalni „Gothard" w Orzegowie o wznowienie urlopu turnusowego w stosunku do 200 robotników.

Wobec tego, że sytuacja w przemyśle węglowym nie uległa narazie pogorszeniu oraz przedstawione przez zarząd kopalni dokumenty, były niedostateczne, decyzja co do wniosku o urlop turnusowy, została odroczona do czasu zbadania przez komisarza demobilizacyjnego sytuacji na miejscu.

Po 2 latach bujania na wolności

refraudant dostał się do więzienia

Mieszkanka Król. Huty, Marja Wita chowa (Sobieskiego 24) zatrudniała w charakterze inkasenta, Herberta Ficka, obywatela niemieckiego, zamieszkałe go w Bytomiu (Wilhelmstrasse 9).

Przed dwoma laty Ficek po zainkasowaniu kwoty 1500 zł. porzucił sa mowolnie stanowisko i zbiegł do Niemiec.

W dniu wczorajszym Wojtachowa spotkała Ficka w Król. Hucie i poleciła go aresztować.

Niebawem stanie on przed sądem za sprzeniewierzenie.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

68

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbi wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wspól ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Syn Ryszarda Hartena przybywa z Rosji do Warszawy ze swoim wujem Zubowem, by odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Do Rity przychodzi Mikołaj Zubow i prosi ją o przenocowanie Juljana. Rita się zgadza, nie podejrzewając podstępu, bowiem Julian kradnie pod czas jej nieobecności plan grobowca.

Następnie Zubow i Julian udają się do grobowca, lecz w miejscu gdzie miał być zakopany skarb, znajduje wykopany świeżo dół.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Szukając „Bladego Józka", na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Sprytna para małżeńska wykorzystuje ciężką sytuację materjalną Rity i stara się ją skojarzyć z bywalcem swoich „salonów", inżynierem Ochryniem.

*

Inżynier Ochryń skubał nerwowo wysuniętą naprzód dolną wargę i zastanawiał się nad czemś, nie zwracając uwagi na słowa Bertonowej, która poczęła szeptem zachwalać urodę i dobre pochodzenie swojej najnowszej pupilki.

Sprytna kobieta czyniła to wszystko w dobrem zrozumieniu swego interesu, który traktowała bardzo poważnie, a nawet z dużem zamiłowaniem.

Liczyła przytem na pokaźny zarobek, bo inżynier Ochryń był bogatym człowiekiem i nie lubił w podobnych sprawach liczyć się z groszem.

Ująwszy swego gościa pod ramię, pani Klara zaprowadziła go do swego buduaru i tu przystąpiła do konkretnych pertraktacji.

Ochryń przyjął wszystkie warunki, był bowiem szczerze zachwycony młodą kobietą.

Tymczasem Rita układała się do snu, nie przypuszczając ani na chwilę, że w sąsiednim pokoju odbywa się targ o jej ciało.

Po wczorajszej rozmowie z właścicielką mieszkania była bardzo przygnębiona, zdając sobie sprawę, że po kilku dniach względnego spokoju, czekają ją znowu straszliwe troski i kłopoty.

W chwili, gdy przykryła się kołdrą i sięgnęła ręką do nocnej lampki, by ją zgasić, rozległo się ciche pukanie do drzwi.

— Czy można? — usłyszała Rita głos Bertonowej.

— Proszę bardzo...

Bertonowa weszła do pokoju i usiadła na krawędzi tapczana, na którym leżała Rita.

— Nie wiedziałam, że pani jest już w łóżku... — rzekła tonem usprawiedliwienia.

— Nic nie szkodzi... Położyłam się dzisiaj wcześniej, bo jestem wyjątkowo zdenerwowana.

Bertonowa spoglądała na młodą kobietę z dobrze udanem współczuciem i poczęła ją głaskać pieszczotliwie po jasnych, jak len włosach.

— To skandal... — rzekła po chwili. — To skandal, żeby piękna kobieta męczyła się w taki sposób... Ale niech się pani nie martwi, znajdziemy na to wszystko jakąś radę...

— Wątpię... — machnęła Rita desperacko ręką.

— Właśnie a propos... Przyszłam do pani w pewnej sprawie... Oto jednym z moich dzisiejszych gości jest inżynier Bolesław Ochryń... Pani słyszała coś o nim?

— Nie...

— To jest bardzo poważny człowiek, zajmujący odpowiedzialne stanowiska... Starszy mężczyzna, niemniej jednak może się jeszcze podobać... Dowiedziawszy się od mego męża, że pani jest naszą sublokatorką, począł nalegać, bym mu panią przedstawiła...

Rita zmarszczyła brwi i spojrzała badawczo na Bertonową.

Widać coś ją zastanowiło w słowach tej kobiety, bo przez dłuższy czas nie odezwała się ani słowem, zamyśliwszy się nad czemś głęboko.

Pani Klara jednak nie straciła na chwilę spokoju i wytrzymała świdrujący ją wzrok z pełną godnością, poczem zapytała:

— Więc jak? Co mam powiedzieć panu inżynierowi?...

— Że leżę już w łóżku i że stego powodu nie będzie mnie mógł dzisiaj poznać... — odparła Hartenowa po krótkim namyśle.

— A jabym zaproponowała żeby się pani ubrała, bo jest jeszcze bardzo wcześnie... Nie chciałabym zrażać tak miłego człowieka, jakim jest pan inżynier... Niech mi pani wierzy, pani Rito, że mówię teraz w interesie pani, bo Ochryń jest człowiekiem bardzo ustosunkowanym i przy jego protekcji można otrzymać niejedną posadę, nie mówiąc już o bez zwrotnych pożyczkach...

Rita zerwała się z miejsca, jak by rażona prądem elektrycznym W jednej chwili zrozumiała, do czego zmierza Bertonowa, mówiąc o owych pożyczkach.

Rumieniec oburzenia rozlał się na jej twarzy, a oczy poczęły ciskać błyskawice.

— Jak pani śmie mówić do mnie w ten sposób? — zawołała drżącym głosem. — Wstanę z łóżka, jak pani chce, ale tylko poto, by wyjść stąd i więcej nie wrócić!...

— Zwracam pani uwagę, — powiedziała pani Klara ze spokojem — że mówi pani do mnie nieodpowiednim tonem... A poza tem pragnę jeszcze zaznaczyć, że nie mam nic przeciwko temu, by opuściła pani moje mieszkanie, ale dopiero po uiszczeniu rachunku...

— Nie mam teraz pieniędzy, ale przy najbliższej okazji oddam co do grosza...

— Niestety, nie mam tej pewności, a tracić pieniędzy nie chcę...—Widząc, że Rita milczy i jest przygnębiona, Bertonowa mówiła dalej: — Jest mi doprawdy niezmiernie przykro, że muszę rozmawiać z panią w tak nieprzyjemny sposób, ale nie moja w tem wina, lecz pani... Ostatecznie jednak jestem człowiekiem wyrozumiałym i zdaję sobie sprawę, iż jest pani wyjątkowo zdenerwowana, dlatego też nie mam do pani żalu... Ale zostawmy narazie te sprawy na uboczu i wróćmy do inżyniera Ochrynia...

— Może pomówimy o tem jutro? — szepnęła Hartenowa błagalnym niemal głosem.

— Nie!... — zaoponowała stanowczo pani Klara. — Pan Ochryń jest zbyt poważnym człowiekiem, by można go było wystrychnąć na dudka... A pozatem — uważam, że w interesie pani leży wykorzystanie nadarzającej się okazji... Trudno, pani Rito, musi się pani stem zgodzić, że kobieta taka, jak pani nieznająca żadnego fachu nie zrobi w życiu nic bez męskiej pomocy.. Całe szczęście, że ma pani urodę, która przemówi bez wątpienia do inżyniera Ochrynia...

Pod wpływem słów Bertonowej upór Rity słabł coraz bardziej.

Młoda kobieta przyznawała w duszy rację wywodom doświadczonej damy i ciężkie westchnienie wydobyło się z jej piersi.

Pomyślała jeszcze chwilę i rzekła cichym głosem:

— Niech będzie tak, jak pani chce... Ubiorę się, by poznać tego pana... Ale uprzedzam, że...

— Inżynier Ochryń jest niezwykle taktownym człowiekiem... — przerwała jej Bertonowa wśródku zdania, poczem z uśmiechem triumfu dodała: — Bardzo się cieszę, że udało mi się panią skłonić do poznania tego pana...

Rita ubierała się w milczeniu, przeglądając się w dużem lustrze, zawieszonem na ścianie, a Bertonowa obserwowała jej zgrabną sylwetkę okiem znawcy i uśmiechała się do siebie bezustanku.

W pewnej chwili rzekła:

— Sukienka, którą pani wkłada jest za skromna... Pożyczę pani jakiejś efektowniejszej...

Powiedziawszy to, wyszła z pokoju i po pewnym czasie wróciła, trzymając w rękach pokaźnych rozmiarów pakunek.

Położyła go bez słowa na stole i zniknęła za drzwiami.

Tymczasem Rita dokończyła pośpiesznie toalety, przypudrowała twarz i ukarminowała wargi.

A w jednym z dalszych pokoików czekał na nią niecierpliwie inżynier Ochryń, wychylając dla kurażu jeden kieliszek konjaku po drugim.

(Dalszy ciąg jutro)

Kupcy „nabijają“ nas na wadze

Kontrola władz ujawniła fałszowane odważnik

Stwierdzono urzędowo, że w sprzedaży znajdują się odważniki mosiężne wielkości od 1/2 dkg do 20 dkg ze sfałszowanemi cechami legalizacyjnemi (stemplami urzędowemi), któremi są: cecha urzędu, składająca się z liter „UM“ w tarczy, po obu stronach której są cyfry „1“ (a więc — 1 UM 1 —) i cecha roczna, składająca się z dwóch cyfr „33“ w ramce czworokątnej.

Szereg znanych kupców, którym udowodniono podrobienie cech legalizacyjnych oraz rozpowszechnianie odważników ze sfałszowanemi cechami legalizacyjnemi został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Wymienione sfałszowane cechy legalizacyjne mało różnią się od cech prawdziwych, jednakowoż z łatwością mogą być odróżnione przez urzędy miar.

Do zanych firm, zajmujących się sprzedażą odważników mosiężnych wystosowano wezwania do zgłoszenia takich odważników celem zbadania autentyczności cech legalizacyjnych.

Ponieważ wezwania te mogą nie dotrzeć do wszystkich, dla uniknięcia spraw karnych, jakie mogą powstać w wyniku rewizji, Urząd Miar i Wag zwraca na tej drodze uwagę, by handlujący odważnikami mosiężnemi (o których mowa na wstępie), zgłosili je do zbadania (bezpłatnie) autentyczności cech legalizacyjnych,oraz by nie kupowali takich odważników, zwłaszcza od nieznanych sprzedawców, przed uprzedniem zbadaniem autentyczności cech legalizacyjnych przez Urząd Miar i Wag.

Ujęcie dezertera

Wczoraj późnym wieczorem przytrzymał patrol policji w Król. Hucie Antoniego Wojcika, zamieszkałego u swych rodziców w Król. Hucie.

Przed kilkoma dniami Wojcik zbiegł ze swego oddziału wojskowego, uchylając się od służby wojskowej.

Dezertera oddano do dyspozycji posterunku żandarmerji, skąd odstawiony będzie do sądu wojskowego.

Okradł własną teściowę

Mieszkaniec Król. Huty Franciszek Bartoszek (Powstańców 134) znalazłszy się w trudnościach pieniężnych potrafił sobie poradzić w sposób może nieuczciwy ale całkiem prosty. Wykorzystał on nieobecność w domu swej teściowej pani Konstancji Benschowej, dostał się do mieszkania i po przeszukaniu szafy, w której znalazł 20 zł. mieszkanie opuścił.

Poszkodowana p. Benschowa uważała za stosowne nie puścić tego płazem swemu zięciowi i o kradzieży zawiadomiła policję.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota 27.1 o godz. 16: „Betleem Polskie“ (dla Tow. Polek); o godz. 20: „Skąpiec“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Niedziela, 28.1 o godz. 18: „Betleem Polskie“. Wielkie Strzelce.

Poniedziałek 29.1 o godz. 20: „Skąpiec“. Bielsko

RADIO

KATOWICE 27 stycznia 1934 r.

7.00: Sygnał czasu 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. W przerwie: Wiadomości meteorolog. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40 Muzyka (płyty). 15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni języka francuskiego. 16.55: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.25: Recital organowy (Transmisja z Bazyliki Wileńskiej). 17.50: Muzyka (płyty). 18.00 Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert popularny orkiestry symfonicznej Polsk. Radja w Warszawie. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Czy mamy wierzyć fizykom“. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Koncert muzyki lekkiej z udziałem Bolesława Mierzejewskiego — piosenki. 21.00 Muzyka (płyty). 21.20: Koncert muzyki polskiej. 22.05: Muzyka taneczna. 23: Wiadomości meteorolog. 23.05: „Kukułka Wileńska“.

Obfity przemyt przychwycony na granicy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na polach pod Radzionkowem przytrzymała straż graniczna bandę przemytników, trudniących się przemycaniem z Niemiec spirytusu skażonego.

Przy zatrzymanych znaleziono 50 litrów spirytusu w pęcherzach, 2 kg. sacharyny krystalicznej, większą ilość galanterji skórzanej, jak portmonetki, portfele i torebki damskie, kilka kg. guzików, oraz kilkanaście talji kart do gry.

Zatrzymani okazali się mieszkańcami Gniazdowa, pow. Zawiercie, Czesław Słota, Antoni Wałętkowski, Stanisław Gawęda i Leon Nowara, którzy trudnili się przemytem w okresie przedwojennym, kiedy pod Gniazdowem biegła granica rosyjsko-niemiecka. Zatrzymano również Paulinę Występową, mieszkankę Radzionkowa, która wynajęła się przemytnikom jako przewodniczka.

Zajęty przemytnikom towar złożono w urzędzie celnym Radzionków—Wiktr. Ukrócona należytość celna wynosi 3 tys. zł., co pociągnie za sobą grzywnę w kwocie 15 tys. zł.

Tragedja zwierząt

Apel do szoferów i woźniców

W ostatnich dniach zdarzyły się na terenie Katowic trzy wypadki przejechania psów przez samochody. Bardzo często zdarzają się również wypadki najechania samochodów na furmanki, przyczem zazwyczaj konie bywają okaleczone lub zabite. Winę tych wypadków, które łatwo daloby się uniknąć, należy przypisać właścicielom psów, furmanom i kierowcom samochodów. Również kierowcy pojazdów powinni zwracać baczną uwagę w czasie jazdy. Wobec licznych wypadków Zarząd Towarzystwa Ochrony Zwierząt apeluje do kierowców pojazdów, by w czasie jazdy na drogach i ulicach miast zwracali uwagę na zaprzęgi konne, psy i inne zwierzęta, oraz by unikali karambolów, gdyż zwierzęta ze względu na ich pożyteczność zasługują na to, by ludzie traktowali je oględniej i nie przysparzali im krzywd i cierpień. Do właścicieli furmanek i psów Zarząd Towarzystwa apeluje, by opiekę nad końmi powierzali ludziom dorosłym i doświadczonym, zaś psy na ruchliwszych drogach i ulicach miast prowadzili na smyczy. Przy przestrzeganiu tych skromnych przepisów uniknie się wiele niemiłych sytuacyj i przykrych następstw.

Stroił się w cudze piórka

W święto Trzech Króli odbywała się na sali Boryczki w Nowym Bytomiu huczna zabawa. Było bardzo gwarno i wesoło, a bufet był w stałem oblężeniu. Ludziska zapomnieli o kryzysie.

Nie zapomniał o tem mieszkaniec N. Bytomia Walenty Październy (Ligonia 8) i przy okazji wystroił się w kapelusz i szalik bezrobotnego Jana Pietrka (3 Maja 19).

Sprawa jednak wydała się i Październy musiał zwrócić podstępnie „nabyte“ rzeczy a pozatem czeka go sprawa w sądzie.

10-lecie harcerstwa polskiego w Niemczech

Z okazji 10-lecia istnienia Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech odbędzie się w niedziele, dnia 11 lutego r. b. XI walne zebranie Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech połączone z uroczystą akademją w salach Gospody Polskiej w Bytomiu (Gliwicka 10).

Na tą uroczystość wybiera się wiele osób ze Śląska.

SPORT

Rewja łyżwiarzy i hokeistów na sztucznem lodowisku w Katowicach

W uznaniu wybitnych zasług p. wicewojewody d-ra Tadeusza Saloniego, położonych około popularyzacji sportu łyżwiarskiego oraz budowy sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach odbyła się wczoraj podniosła uroczystość wręczenia panu wicewojewodzie dyplomu honorowego.

Uroczystość tą poprzedziły występy licznych sportowców oraz zespołów hokejowych śląskich, przyczem punktem kulminacyjnym była przepyszna rewja-defilada, w której wzięli udział zebrani in corpore przedstawiciele władz oraz członkowie klubów łyżwiarskich i hokejowych, poczem odbył się mecz pokazowy między katowicką „Pogonią“ i P. K. S. Sosnowiec zakończony wynikiem remisowym (0:0).

Kolejno popisywali się jazdą sztuczną na lodzie młodzi Kalusowie i mistrzyni Polski p. Popowiczowa. Wreszcie na zakończenie uroczystości odbyło się spotkanie dwuch najsilniejszych zespołów hokejowych Śląska: Śl. K. H. Katowice i K. H. Siemianowice o puhar srebrny ufundowany przez p. wicewojewodę d-ra Saloniego — zakończone wynikiem 3:2 (1:0 0:0, 2:2).

W przerwach pokazali swój kunszt jeździecki pp. Żmudzińscy, młodziutka „zakopianka“ p. Lidka Popularnka i Breslauer.

Zawody zakończono wręczeniem zwycięskiej drużynie puharu.

PODAJEMY TABELĘ ROZG RYWEK „PREMJOWYCH“.
z uwzgl. zawodów do dnia 21.I b. r.

	Gier	Stos. br.	Punkt.
1. „22“ Mała-Dąbrówka	15	71:24	25
2. Jedność Michałkowice	15	54:27	24
3. Śląsk Siemianowice	13	34:32	15
4. „20“ Bogucice	13	41:23	14
5. K. S. Brzeziny-Śl.	13	40:37	13
6. Poniatowski Godula	15	35:43	13
7. K. S. Bytków	15	35:42	12
8. Orkan Wielka-Dąbrówka	17	36:56	10
9. Silesia Łagiewniki	14	25:53	10
10. Odra Szarlej	15	28:54	10

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO NA 33 34 R. B-LIGI GR. II ZWERYFIKOWANA PRZEZ W. G. I D.

	Gier	punktów	bramek dla	—	przec.
1. Pocztowe P. W. Katowice	4	7	8		2
2. K. S. Rozwój Katowice	4	5	8		4
3. T. S. Murcki	4	4	13		6
4. K. S. Pszczyna	4	4	7		8
5. Ż. K. S. Katowice	4	0	4		20

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i tamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.